

Małe centrum weterana

Wystarczy pojechać do Felixsowa pod Warszawą, żeby zobaczyć, czego doświadczyli polscy żołnierze na misjach w Kambodży, Namibii czy Iraku.

MALGORZATA SCHWARZGRUBER

Zapora z zasiekami, wózy z pociskami, urządko i beczki z gnojowicą w białe rękawiczki. Jest tu wołanie "stanowiska, panie! kierujemy się polkowymi ONK, wózy znowu nie poruszają z miłą w Ukrainie".

Zaczęło się niepospolicie, od nasywy i z polskim gołtem z misji UNEF II w Egipcie. Potem przez kolejnych 20 lat Jacek Roczowski gromadził pamiątki związane z misjami, w których uczestniczyli nasi żołnierze: listy, mapy, banknoty, odznaczenia, mandary, berety. Większość ekspozycji kapował na stągiewkach, gładkach stalach i militariach, niektóre przekazywali mu żołnierze. Prezentował je na pokazach plenerowych i festynach organizowanych na terenie całej Polski.

Kilka lat temu Jacek Roczowski, z wykształcenia mechanik łodziowy, prywatnie miłośnik historii Władysława Pańskiego, rozpoczął budowę pawilonu wystawowego, w którym chciał przedstawić zgrupowane zbiory. Na działce przy świątyni domu z trzech kwaterów zostałaby budynek o powierzchni niepełna 40 m². „Sam wykonałbym każdy spisek i przykołował każdą trąbę”, wspomina. Nie korzystał z detali ministerstwa czy wsparcia samorządu. Pod koniec 2018 roku Muzeum Międzyzagranicznych WP w Felixsowie zostało wspaniale otwarte

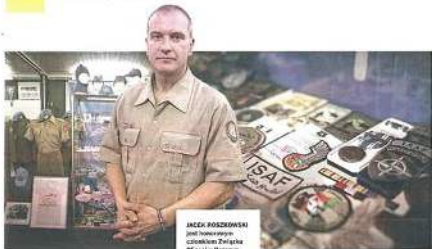
i wpisane na listę placówek muzealnych Ministerstwa Kultury, Śmiałości i Dziedzictwa Narodowego.

Dziś można w nim zobaczyć blisko tysiąc eksponatów. Muzeum cieszy się sporym zainteresowaniem – w 2018 roku odwiedziło je około tysiąca gości. To niezły wyitek, zwłaszcza że znajduje się ono w Felixsowie, w podwarszawskiej gminie Leszno. W kątach parnikowej są także wspaniałe gości zagranicznych, m.in. Aleksa Brighidina, przewodniczącego stowarzyszenia weteranów wojny o niepodległość Moldowii, czy wiceadmirał Bernta Kothera, byłego dowódcy marynarki wojennej Ukrainy.

HISTORIA ŻOŁNIERZA

„Muzeum jest otwarte dla każdego. Nie pobieram opłat za wstęp, ponieważ zależy mi na szerszym i popularnym wiodzie historycznej”, zapewnia dyrektor Roczowski. W pawilonie zebrał ekspozycje, które opowiadają historię zagranicznych operacji wojennych od 1953 roku, gdy polscy żołnierze pojechali do Korei, po czasy obecne. W gablotkach leżą

Muzeum w Felixsowie można zobaczyć na wojowniczym umieraniu się tel. 791 032 091, e-mail: muzeum@poczta.ony.net.pl. Ekspozycja wstępnie wana bezpłatnie.



JACEK ROSZKOWSKI jest honorowym członkiem Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej. Należy także do Zrzeszenia Weteranów Działów poza Granicami Państwa. Powód rekordu wstąpił do WOT u wieku w 83. latem, a w 85. latem do 3. Mazowieckiego Ryzyjny Obwój Wojskowy.

muzeum, gdzie stoi pamiątkowy kamień z tablicą poświęconą poległym. Obok znajduje się starożytny paszki kontrolnego all pokojowych ONZ, wazownice na posterunku z misji w Libanie; jest zapora z zwojami, są worki z piaskiem, szelki i boczki pomalowane w biało-niebieskie pasy. Każdą stoczek poprzedza minuta ciszy, aby uczcić pamięć 120 żołnierzy, którzy zginęli podczas zagranicznych operacji wojskowych.

Chociaż jest to placówka prywatna, podobnie jak w państwowych muzeach poświęconych wojakowi, jej misją jest popularyzowanie wiedzy na temat Wojska Polskiego, a szczególnie udziału szerszych żołnierzy w misjach zagranicznych. „Cieszy nas, że powstało muzeum, które przyciąga miliony. Do tychczas jedynie Centrum Weterana i stowarzyszenia weteranów prowadziły misję edukacyjną na temat wojakowych operacji zagranicznych”, mówi Mariusz Sybilski z Centrum Weterana Działów poza Granicami Państwa w Warszawie.

PR w st. spocz. Andrzej Adamowicz, sekretarz generalny Zrzeszenia Weteranów Działów Poza Granicami Państwa, które współpracuje z muzeum, jest przekonany o uniwersalności placówki. „Nie tylko prezentuje ona zmaganiom ekspozycje związane z misjami zagranicznymi, lecz także organizuje tematycznie wystawy, z którymi jedni po całej Polsce”, powiedział.

Jacek Roszkowski odwiedził swoje zbory, a także organizuje w szkołach prelekcje dla młodzieży, opowiada o misjach, pokazuje pamiątki. Na wystawę w szkole podstawowej w Pakowie niedługo Poznania zabrał zarówno planos, misję i zdjęcia dotyczące misji wojakowych w Korei, Wietnamie i Kambodży, jak i manekiny w mundurach żołnierzy ONZ, kilka karabinów AK i pistoletów oraz „kajki szperu”, m.in. misję przeciwpiechotną i granaty. Budda z łożu sandałowego w otoczeniu ośmiu lampek przypominał o żołnierzach, którzy oddali na wieczną wiarę. Inną formę popularyzacji udziału naszych żołnierzy w misjach zagranicznych

są spotkania z uczniami. Andrzej Adamowicz, który brał udział w misji Organizacji Narodów Zjednoczonych UNTAG w Namibii, odwiedził młodzież w Szkole Podstawowej im. Powstańców 1863 roku w Zaborowie. „Opowiedziałem o tym, że była to pierwsza misja ONZ, podczas której udało się przeprowadzić pierwsze demokratyczne wybory, w których użyciu ostatnia kolonia w Afryce przekształciła się w sam państwo – Republikę Namibii”, mówi Andrzej Adamowicz. Zaproszenie należało także od jednego z prezydentów w Zaborowie, które jest zamieszczone podobań prelekcja.

Najnowsza wystawa zorganizowana przez muzeum poświęcona jest działalności polskich szpitali wojakowych Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie koreańskiej wojny 1953 roku. „Szpitale polowe działały do zranienia wojaka 27 lipca 1953 roku. Potem zostały przekształcone w szpital o cywilne, które funkcjonowały do 1956 roku. Na wystawie można obejrzeć m.in. uzdatnianie personelu i szpitalne wyposażenie”, opowiada Jacek Roszkowski.

OBYWATELSKA ROZBUDOWA

Dał muzeum mieleni się w jednym powołaniu, ale Jacek Roszkowski planuje budowę kolejnych, gdyż na wystawie prezentowana jest załóżka polowa zmaganiom zbrojnym. Jak tłumaczy dyrektor, takie dotychczas, jak polowa, misję czy rannicy, wymagają sporej powierzchni do ich pokazania.

„Żeby pomieścić wszystkie ekspozycje i prezentować je w odpowiednich warunkach, zbieram fundusze na dwa kontenery morskie”, wyjaśnia. W tej inicjatywie zaangażował się także Andrzej Adamowicz. Jako mieszkaniec gminy Leszno zgłosił do budżetu obywatelskiego na 2020 rok propozycję nabudowy siedziby Muzeum Misji Zagranicznych Wojska Polskiego w Świdzynie. Nie wiadomo jeszcze, czy to propozycja zyska akceptację mieszkańców gminy. ■



Dopiero tu białymy ponad 30 lat temu suda w



W gablotach leżą fotografie, listy, tabaczkę, ryngaby, proporce, naczynki, medale i ości suda



MICHAŁ BIAŁEJ (3)

Biografie, listy żołnierzy, ryngaby, proporce, naczynki, medale i odznaczenia. Na ścianach wiszą mapy, pod nimi stoją murałki w mundurach polskich żołnierzy z poszczególnych misji. Na ekspozycji wyeksponowane jest ponad 30 żołnierskich mundurów, a drugie tyle czeka w piwnicy za swoją kolej. „Tylko niektóre z nich zostały zrehabilitowane. Większość jest szarymi, najstarszy pochodzi z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia”, zapewnia Jacek Roszkowski.

Musisz zadbać pozostałe pamiątki zwagarych z misjami. „Gdyby ktoś chciał je nam dać, mogę zapewnić, że będą one odpowiednio ekspozowane w kontekście historii żołnierza, który je przekazał”, zapewnia dyrektor Roszkowski. Tak jak w wypadku ppłk. rez. Jacka Chamey, którego pamiątki znajdują się w jednej z gablot. Jego odzież z misji w Iraku uzupełnia kufel z ciastkami. Czytamy w nim m.in., że na VI zmiarcie PKW Irak oficer zdobył żołnierski irański sztandar. Na X był szefem Oddziału Współpracy Cywilno-Wojennej Wielonarodowej Dywizji Centrum-Północ, a w Bośni i Hercegowinie dowodził II zmiarcą PKW ELBORUM/ITE. Poślubione w podarował muzeum Medal Pamiątkowy Wielonarodowej Dywizji Centrum-Północ w Iraku należą w tym czasie, odznaki brązową i srebrną za

udział w akcjach bojowych podczas irańskiej misji, a także amerykańską flagę, którą przekazał mu kapitan armii USA od skazania. „Są to drobne pamiątki, ale odwołują do ich misji. Od jej zakończenia minęło 11 lat, musimy się pamiętać o takich wydarzeniach, a potwierdziły jej zachować, choćby ze względu na żołnierzy, którzy nie wrócili do domów”, mówi ppłk Chamey.

Na pytanie o najnowszy ekspozat Jacek Roszkowski odpowiada dyplomatycznie, że każdy jest bardzo cenny. Wskazuje na pamiątki z misji UNTAC w Kambodży w latach 1992-1993 jako cenne ekspozaty. Osobnie osobne pamiątki z tej operacji przekazał muzeum Mironów Łajdych, prezes Stowarzyszenia Weteranów Misji Polakowskiej ONZ w Kambodży 1992-1993. Oprócz munduru i osobistego wyposażenia żołnierza, m.in. septycznego filtryfikacji w języku Hmankim, muzeum wzbogaciło się o planusz z mapą Kambodży z zaznaczonym miejscem stacjonowania polskiego kontyngenta.

WIĘCEJ NIŻ MUZEUM

Jacek Roszkowski nazywa swoją placówkę muzeum centrum wizeruna, bo z okazji różnych rocznicności spotykają się tam mijaszarze. Każde spotkanie rozpoczyna się przed siedzibą

